

# Nowe książki

## *Złap oddech na pastwisku*

W ubiegłym wieku Polska była owczarską potęgą. Często wspominamy stare, dobre czasy i próbujemy porównywać ze współczesnością. Zapominamy jednak, że świat błyskawicznie zmienia się na naszych oczach. Ludzie zaspokoili podstawowe potrzeby egzystencjalne, ale pojawiły się nowe problemy. Jednym z nich jest zaskakująco szybko powiększająca się liczba chorób psychicznych, przede wszystkim depresji. Pojawiają się wyjaśnienia, że poważną przyczyną jest urbanizacja – przeprowadzka ludzi do miast, oderwanie od przyrody i wystawienie się na nowe stresory, głównie hałas i zanieczyszczenie światłem. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla zootechniki i dla zwierząt gospodarskich? Przyzwyczajeni jesteśmy do wielkich oczekiwań względem hodowli zwierząt, poprawiania efektywności produkcji, tak by mięso, mleko, jaja, wełna były dostępne za jak najniższą cenę. Pozostaje jednak otwartym pytanie, czy takie podejście nie ma swojego kresu? Aktualna sytuacja w wielu krajach Europy, zwłaszcza w Holandii, powoduje, że musimy nieco inaczej spojrzeć na hodowlę, a być może wrócić do starych praktyk gospodarskich. Taki trend ma miejsce na naszych oczach, czego przykładem jest powrót ekstensywnego pasterstwa realizowanego w ramach projektów rolnictwa regeneracyjnego. I właśnie nie samych owiec, a pasterstwa – i to bardzo szeroko rozumianego – dotyczy książka *Złap oddech na pastwisku*, uzupełniona podtytułem: *Terapeutyczne beczenie owiec*. Prawda, że zaskakujące połączenia? Przynajmniej dla mnie bardzo, choć znając pierwszego autora, prof. Piotra Tryjanowskiego, wiedziałem, że lubi terapeutyczne, czy raczej okołomedyczne tematy, to zdecydowanie łączyłem je z ornitologią. Tutaj ogromna niespodzianka. Na szczęście na pastwiskach nie brakuje także ptaków, dlatego bywają wymieniane przy różnych okazjach.

Czytelnik staje jednak przed dylematem, czy warto zapuszczać się w pasterskie klimaty? Ile to kosztuje i dla kogo jest dostępne? Autorzy podpowiadają, że to opcja dostępna niemalże dla wszystkich, a potwierdza to także doświadczenie wielu osób. Pomimo pewnego kryzysu związanego z przemianami politycznymi, społecznymi, a nawet kulturowymi, gospodarka pasterska w wielu krajach, zwłaszcza Europy środkowej, przeżyła solidny kryzys. Do tego doszły problemy związane z nieefektywnością ekonomiczną, dostępem do wody, a ostatnio nawet trudności ze znalezieniem pracowników zajmujących się wypasem. Wielkie stada owiec zniknęły, ale przecież tak piękne zwierzę nie może zniknąć z krajobrazu. Z pomocą przyszły pieniądze, tych, którzy doro-

PIOTR TRYJANOWSKI • ROMAN CIEŚLAR

## ZŁAP ODDECH NA PASTWISKU

Terapeutyczne beczenie owiec



bili się w innych sektorach gospodarki, lecz z sentymentem byli przy owcach i postanowili w nie zainwestować. Pomocna okazała się także nauka, a w zasadzie pewien jej modny obecnie kierunek zwany ekonomią cyrkularną, tak naprawdę stanowiący opis zdroworozsądkowego sposobu gospodarowania stosowanego przez nasze babcie i dziadków, gdzie nic się nie marnowało, praktycznie nie było odpadów i nieużytków, a wszystko dało się wykorzystać. Przestrzeń, powietrze, wodę, energię, a nawet inne zasoby. Jednak to nie wszystko, zapominamy bowiem o jednym zasobie, być może najważniejszym – tutaj zdecydowanie zgadzam się z autorami – i jest nim czas.

Patrząc na ekonomię gospodarstwa, możemy nawet odrobić straty finansowe, naprawić złe relacje w zespołach, kupić nowe domy i obory, znaleźć bardziej efektywne i tańsze źródła energii. Z czasem jest jednak zupełnie inaczej. Biegnie on tylko w jednym kierunku, ucieka i to niezwykle szybko. Nie zatrzymamy go, ale możemy nauczyć się lepiej go wykorzystywać. Po prostu łapać chwile i cieszyć się nimi. Pomaga w tym zbliżenie z naturą, na przykład taką jak owce w hodowli. Rzecz jasna owce to tylko przenośnia, swoisty most, przejście,

do innego, bardziej naturalnego świata. Takiego, który jest pełen niespodzianek, przeplatających się dobrych i złych chwil.

Przypominam sobie swoje kontakty ze zwierzętami i pracą zootechniczną. Stąd bliska jest mi filozofia autorów, pewne ostrzeżenie, które zacytuję *in extenso*. *Na początku pastwisko zachwyca – krajobraz, owce, ich beczenie i dzika przyroda w okolicy. Kwitnie miłość i wszystko odkrywasz w kolorowych barwach. Czujesz się jak bohater romansu. Z czasem jednak poznajesz szczegóły i wychodzi na jaw, że życie owiec, pasterzy, ale też i ich obserwatorów nie jest wcale takie proste. Pojawiają się trudne chwile: śmierć owiec, komplikacje behawioralne, konflikty międzyludzkie, co przecież w sumie nie jest niczym niezwykłym, ale nagle konstatujemy, że pastwisko to horror. Należy jednak poszukiwać równowagi pomiędzy wadami a zaletami pastwiskowego trybu życia i wtedy wszystko zaczyna przypominać powieść detektywistyczną. Te czytelnicze inklinacje nie są bynajmniej czymś na wyrost, bo pastwisko naprawdę przypomina książkę, a nawet książkę i nie chodzi tu wyłącz-*

*nie o zwykłe skojarzenie z częścią czterokomorowego żołądka owcy [...]. Co ważne, to od nas zależy jak przeczytaną książkę zinterpretować, wykorzystać w życiu, a nawet samodzielnie dopisać stosowne rozdziały.* Ta książka to nie poradnik, nie zestaw zadań dla zootechnika w gospodarstwie agroturystycznym. To zachęta do przeżycia nowej przygody.

Recenzje, czy nawet omówienia książek nie zastąpią ich lektury. Gorąco do niej zachęcam, a przy okazji mam doskonałą okazję podkreślenia współpracy naukowca – profesora uniwersytetu, biologa (prof. Tryjanowski) z zootechnikiem – praktykiem (inż. Cieślar). Daje to interesujący efekt i każe spojrzeć na naszą dyscyplinę – na zootechnikę, w szerszym kontekście, dla dobra samej zootechniki, zwierząt gospodarskich, jak i całego środowiska przyrodniczego.

Publikacja do nabycia na stronie: <https://ksiegarnia.bogucki.com.pl/pl/p/Zlap-oddech-na-pastwisku.-Terapeutyczne-beczenie-owiec/403>

Zbigniew Sobek UPP

## Smak zapomnianej jagnięciny

Sławomir Mroczkowski

Politechnika Bydgoska

Roczne spożycie mięsa w Europie kształtuje się na poziomie około 60 kg na głowę mieszkańca. Oznacza to, że Europejczyk podczas całego swojego życia zjada: 4 woły, 4 barany, 46 świń, 46 indyków, 12 gęsi, 37 kaczek i 945 kurczaków [6]. Polacy lubią mięso i jedzą go średnio więcej niż przeciętny Europejczyk. Największy udział w strukturze konsumpcji zajmuje wieprzowina (około 40 kg per capita), której spożycie jest silnie uwarunkowane kulturowo. Na drugim miejscu jest mięso drobiowe (mniej niż 30 kg), pochodzące głównie z kurzych brojlerów. Spożycie wołowiny w Polsce jest małe i wynosi niewiele ponad 2 kg średnio na mieszkańca. Wychodząc od tych danych i przeliczając je na okres całego życia, to statystyczny Polak przez cały swój żywot zjada około 50 świń i ponad 1 000 sztuk kurczaków. Je za to zdecydowanie mniej pozostałych rodzajów mięsa. Jagnięcina, tak popularna w przeszłości, dzisiaj należy do mięs niszowych i podobnie jak gęszyna rzadko



Fot. 1. Pieczony udziec jagnięcy (fot. B. Borys)

gości na polskich stołach. Taka jednostronna struktura spożycia mięsa jest wynikiem tradycji odżywiania, ale też reklamy oraz zaplanowanej akcji promocyjnej firm produkujących żywność metodami przemysłowymi.

W dawnej Polsce nie jedzono tak dużo mięsa, bo i jego dostępność nie była powszechna. Posiłki jarskie były nie tylko tańsze, ale można było je łatwiej i szybciej przyrządzić na co dzień. Spożycie mięsa ograniczały też liczne posty, które były częstsze i bardziej rygorystyczne.